Jątrzenie Janion

Anna Turczyn

Publikacja została sfinansowana ze środków projektu „Inicjatywa Doskonałości" w Uniwersytecie Jagiellońskim (IDUJ).

TEKSTY DRUGIE 2026, NR 2, S. 298–316

DOI: 10.18318/td.2026.2.17 | ORCID: 0000-0003-1611-5139

Chciałabym zastanowić się nad znaczeniem n i e s a m o w i t e g o, które Maria Janion zawarła w tytule książki *Niesamowita Słowiańszczyzna*[1]. Na podstawie analizy porównawczej z innymi wersjami freudowskiego pojęcia *das Unheimliche* zamierzam wykazać, że polska badaczka dokonała artykulacyjnego zniekształcenia tego terminu. W ten sposób zapośredniczam również jej refleksję w psychoanalizie Jacques'a Lacana[2]. W szerszym ujęciu chodziłoby o zestawienie dwóch odmiennych koncepcji psychoanalitycznych – freudowskiej, opartej

1 M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2006 (wyd. 3, Kraków 2022).

2 Zniekształcenie artykulacyjne to strategia rozumienia i posługiwania się jakąś teorią lub pojęciem. W założeniu chodzi o dokonanie zniekształcenia znaczenia tego, co pojawia się w pierwotnym kontekście, w celu podkreślenia obecnych w nim dwuznaczności. Do zniekształcenia dochodzi na etapie artykulacji, czyli zarówno w powiązaniu, jak i we współbrzmieniu znaczących słów. Szczegółowo omawiam to na przykładzie metody czytania Jacques'a Lacana w mojej książce *Lacan: projekt lektury* (Wydawnictwo UJ, Kraków 2023).

Anna Turczyn – dr, pracuje w Centrum Studiów Humanistycznych (Wydział Polonistyki UJ). Interesuje się psychoanalizą freudowską i lacanowską. Bada strategie dyskursów krytycznych w polskim literaturoznawstwie. Tłumaczyła książki M. Augé, R. Barthes'a, P. Casanovy, M. Godeliera, J. Kristevej, P. Ricœura. Stała współpracowniczka Krakowskiego Koła Psychoanalizy NSL, członkini Réseau Universitaire Européen de Psychanalyse. Autorka książki *Lacan: projekt lektury* (2023). Prowadzi zajęcia z psychoanalizy i literatury najnowszej.

https://rcin.org.pl

na wyparciu, oraz lacanowskiej, opartej na zaspokojeniu – i wykazanie, jak projekt antropologiczny Marii Janion wpisuje się w tę drugą, w gruncie rzeczy najbardziej współczesną wersję teorii psychoanalitycznej[3].

Celem autorki przedstawionym i opisanym we wstępie do *Niesamowitej Słowiańszczyzny* było stworzenie swoistego modelu antropologicznego, który ona sama nazwała „nową narracją humanistyki"[4]. Nawoływanie do czytania inaczej, do opowiadania inaczej o tym, co znane i usankcjonowane w przyjętej tradycji, ujawnia to, do jakiego stopnia badaczka próbowała poszerzyć zakres swojej refleksji, wychodząc z obszaru badań i recepcji historycznoliterackich i sięgając aż po horyzont kwestii społecznych i kulturowych. W tym ujęciu antropologia oznaczałaby więc określenie pewnych kategorii językowych lub symbolicznych i pokazanie, że mają one w sensie dosłownym wpływ na kształtowanie się postaw egzystencjalnych danej wspólnoty[5]. Uświadomienie sobie charakteru tych powiązań – literatury lub języka z życiem – jest z kolei zadaniem psychoanalizy i według mnie dodatkowo uzasadnia przyjęcie takiej perspektywy.

Maria Janion, odwołując się do psychoanalizy, podkreślała konieczność zrozumienia myślowych automatyzmów i wynikających z nich zależności, które mogą mieć, a często nawet mają, decydujący wpływ na zdolności poznawcze i intelektualne człowieka. Dlatego owo niesamowite obecne w tytule książki stanowi w pewnym sensie punkt zwrotny w refleksji badaczki. Dzięki niemu możliwe staje się bowiem podwójne zniekształcenie. Samo pojęcie (*das Unheimliche*) z jednej strony ulega modyfikacji, a z drugiej oddziałuje na dyskurs badaczki w taki sposób, że ten przeistacza się w zniekształcające tradycję w „inną opowieść" formowanie. „Fantazmaty literatury" zawarte w podtytule nawiązują zaś do zapoczątkowanego w *Projekcie krytyki fantazmatycznej* procesu przekształcania narodowej i wspólnotowej symboliki znaczeń. Janion konsekwentnie zniekształca kulturową świadomość powszechnie

3 Mam tutaj na myśli prace takich badaczek i badaczy, jak C. Leguil (zob. taż, *L'ère du toxique. Essai sur le nouveau malaise dans la civilisation*, PUF, Paris 2023), É. Laurent (zob. tenże, *L'envers de la biopolitque. Une écriture pour la jouissance*, Navarin, Paris 2016), M.-H. Brousse (zob. taż, *Mode de jouir au féminin*, Navarin, Paris 2020), A. Pfauwadel (zob. taż, *Lacan versus Foucault. La psychanalyse à l'envers des normes*, Éditions du Cerf, Paris 2022), skupionych przede wszystkim w New Lacanian School oraz działających w kadrze akademickim na Wydziale Psychoanalizy Uniwersytetu Paris 8.

4 M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna*, s. 20.

5 Zob. otwierająca *Niesamowitą Słowiańszczyznę* dyskusja wokół „wartości uniwersalnych i lokalnych", w: M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna*, s. 7–15.

https://rcin.org.pl

rozumianych sensów historycznoliterackich za pomocą wyobraźni literackiej, a ściślej – wyobrażeniowości, która staje się najbardziej aktywnym elementem w tworzeniu „nowej opowieści humanistyki"[6]. W tym kontekście psychoanaliza freudowska miała odgrywać rolę zasadniczą nie tylko jako punkt odniesienia, ale przede wszystkim jako obszar przekształceń i modyfikacji, które pozwalają Janion na nowo odczytywać lub „odnawiać" znaczenia ugruntowane w języku polskiej tradycji literackiej i symbolicznej. W istocie oddziałują tutaj nieredukowalne sprzeczności, z których badaczka nie tylko nie rezygnuje, ale wręcz je podkreśla, wprowadzając elementy subwersyjne, kontrastujące z perspektywą przyjętą przez Freuda.

Te subwersje daje się wyklarować za pośrednictwem psychoanalizy Jacques'a Lacana. Dlatego zaczynam od przywołania jego rozważań poświęconych analizie zjawiska niesamowitości. Według Francuza bowiem w niesamowitym należałoby szukać czegoś poza wyparciem, które dla Freuda stanowiło kluczowy moment wyłonienia się podmiotu neurotycznego. Jest to możliwe tylko pod warunkiem rozszerzenia, a nawet naruszenia granic „ja" ustanowionych przez Freuda w klasycznym trójpodziale aparatu psychicznego[7]. Stąd właśnie subwersja, którą przejmuję od Lacana, a następnie przekładam na tekst Marii Janion. W zjawisku niesamowitego trzeba by widzieć nie tyle zaprzeczenie owej podmiotowej „samowitości", ile właśnie zderzenie z symptomatyczną artykulacją podmiotu. Ten ostatni według Lacana pojawia się zawsze jako wyartykułowany przez symptom. Dlatego na gruncie zaproponowanej przez niego teorii psychoanalitycznej zniekształceniu ulega funkcja zaprzeczenia. Taki sposób rozumienia i wykorzystywania niesamowitego dostrzegam również u polskiej badaczki. Można by powiedzieć, że oba bieguny, pomiędzy którymi rozwija się psychoanalitycznie rozumiana podmiotowość, a więc z jednej strony zaspokojenie sublimacyjne, a z drugiej popędowe, zyskują u Janion, podobnie jak u Lacana, nową artykulację. Jej projekt antropologiczny rozwija się między pragnieniem opowiedzenia pewnej tradycji inaczej a nieustającym j ą t r z e n i e m, bliźniaczym odpowiednikiem lacanowskiej *jouissance*. Tak zarysowana perspektywa pozwala myśleć o lacanowskiej artykulacji tego, co popędowe, z tym, co językowe, zamiast przekreślać pierwsze na rzecz drugiego we freudowskiej alienacji podmiotu neurotycznego, wypierającego. Inaczej mówiąc, chodziłoby o wypracowanie

6 Zob. tamże, s. 9-10.

7 S. Freud, *Rozszczepienie osobowości psychicznej. Wykład XXXI*, w: tegoż, *Wykłady ze wstępu do psychoanalizy. Nowy cykl*, przeł. R. Reszke, Wydawnictwo KR, Warszawa 2009.

https://rcin.org.pl

za pomocą symptomu sposobu na reinterpretację przyjętych znaczeń. Lacan w swojej teorii wykorzystuje takie przekształcenia do powiązania podmiotu z *jouissance*, co z kolei w języku zaproponowanym przez Janion w *Niesamowitej Słowiańszczyźnie* można by wyrazić poprzez upodmiotowienie nieustającego jątrzenia i pragnienie nadania mu formy „nowej opowieści".

Niesamowite jako źródło *jouissance*

Wielu badaczy zastanawiało się nad tłumaczeniem tytułowego *Das Unheimliche* Freuda. Mark Fisher w *Dziwacznym i osobliwym* postulował lepszą według niego wersję angielskiego przekładu. Nie przyjęte *uncanny*, lecz *unhomely*, gdyż treść tego pojęcia odnosi się do tego, co „znane, dziwnie znajome, znajome jako dziwne"[8]. Przy czym należy traktować to wymiennie, bo znajome może stać się dziwne i dziwne naraz okazuje się znajome. Podobnie przedstawił tę kwestię kilka lat wcześniej Michał Paweł Markowski w *Czarnym nurcie*. Niesamowitym Freuda jest to, co nagle jako obce wyłania się w tym, co swojskie, co jako swojskie naraz odmienia się w coś obcego. Decyduje tutaj przyjęty kierunek procesu wyparcia, gdyż to powrót wypartego umożliwia postawienie granicy owej swojskości i podzielenie jej na nieswojską: „niesamowite pojawia się wtedy, gdy wyparta swojskość powraca ze zdwojoną mocą"[9].

Markowski w książce o Gombrowiczu łączy niesamowite z lękiem i wykorzystuje jego paraliżujące działanie. Wobec niesamowitego, czyli tej wyobcowanej swojskości, nic nie da się zrobić. Jest ono „potworne" dlatego, że się uobecnia. „Od tej pory to, co «jest», napiera swoją nieusuwalną obecnością, powodując upadek codziennej swojskości. Upadek ten jest jednocześnie klęską rozumienia, które gwarantowało przynależność do świata"[10]. W ten sposób to, co niesamowite, oznacza również nieoczywiste, odmienione, wytrącone, niezrozumiałe i niebezpieczne, bo zaraźliwe. Szczególnie w świecie autora *Kosmosu* miejsce niesamowitego, przyczajonego pod powierzchnią codzienności, powoduje wykluczenie, odsunięcie, przemieszczenie podmiotu w relacjach ze światem: „wprowadza nieporozumienie między podmiot i świat, między Gombrowicza i Paranę, Gombrowicza i wieś, a w końcu – między ludzkie

8 M. Fisher, *Dziwaczne i osobliwe*, tłumaczenie i posłowie A. Karalus ,T. Adamczewski, przekład przejrzał M. Wojtyna, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2023, s. 8 (e-book).

9 M.P. Markowski, *Czarny nurt. Gombrowicz, świat, literatura*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2004, s. 83-84.

10 Tamże, s. 72.

https://rcin.org.pl

i nieludzkie"[11]. Poza zaraźliwą potwornością, która narusza reguły reprezentacji, niesamowite charakteryzuje jeszcze jedna cecha, mianowicie jego rekurencyjność. Markowski za Freudem podkreśla, że jest to „powrót wypartej swojskości"[12]. Za sprawą niesamowitego podmiot powraca do „autentycznych źródeł życia", do „swojskości", do naturalnej „seksualności", słowem do czasów sprzed „Prawa Ojca" – prawa oznaczającego w istocie zakaz[13]. Powracający i powtarzalny charakter niesamowitego określa więc sytuację, kiedy w języku wyłania się coś spoza języka, coś w rodzaju „czarnego nurtu" podmywającego i wywłaszczającego podmiot z jego „oswojonego" bycia w świecie. W ten sposób koncepcja niesamowitego potwierdza i utrwala prymat wyparcia w teorii psychoanalitycznej, a obsesyjnie powtarzane powroty wypartej „zwykłości"[14] stanowią oś dzieła Gombrowicza w interpretacji Markowskiego.

> Teraz także i język, dotąd ściśle przylegający do rzeczy, nagle się od nich odkleił (bo przeszedł przez sferę demonicznego, samowsobnego milczenia) i zwariował, przesuwając się w sferę czystego bełkotu, albowiem niesamowitość języka odpowiada niesamowitości świata, który przestał już być światem bezpiecznym, przytulnym i skonwencjonalizowanym[15].

Niesamowite, czyli powracające wyparte, jest potworne, bo obecne i powtarzalne, oraz bełkotliwe. I dlatego zadaniem podmiotu byłoby to nieustanne zmaganie się z nim, podobne do szarpaniny w gęstych wodach „czarnego nurtu"[16].

W odróżnieniu od tej „potwornej" perspektywy Lacan podkreślał w tekście Freuda inną możliwość rozumienia tego, co niesamowite. Przede wszystkim chodziło mu, jak pisze Mikkel Borch-Jacobsen, o przyjęcie konsekwencji tak sformułowanego pojęcia: „«samowite» przeszło w swe przeciwieństwo – «niesamowite»"[17]. Owa pierwotna, by tak rzec, swojskość (Markowski) czy

11 Tamże, s. 79.

12 Tamże, s. 84.

13 Tamże, s. 84-85.

14 Tamże, s. 77.

15 Tamże, s. 86-87.

16 Tamże, s. 76-77.

17 M. Borch-Jacobsen, *Lacan. Le maître absolu*, Flammarion, bm 1990, s. 61-70. Cytat z Freuda, zob. S. Freud, *Niesamowite*, w: tegoż, *Pisma psychologiczne*, przeł. R. Reszke, Wydawnictwo KR, Warszawa 1997, s. 253.

https://rcin.org.pl

samowitość (w tłumaczeniu Reszkego), czy też *homeliness* (Fisher) pojawiła się w języku dzięki formie zaprzeczonej, czyli poprzez przedrostek „nie": nie-swojskie, nie-samowite, *un-homeliness*. To zaś według Lacana może oznaczać, że swojskość w ogóle nie istnieje w formie niezaprzeczonej. Nie ma tego, co swojskie, dopóki nie pojawi się ono w języku jako nieswojskie, jako niesamowite właśnie. Mówiąc inaczej, tożsamość (swojskość) możliwa jest dopiero po zaprzeczeniu, czyli najpierw jako nietożsamość. Na poparcie tej tezy Borch-Jacobsen przytacza za Lacanem następujący cytat z Freuda:

> Pewnego razu siedziałem sam w przedziale sypialnianym; kiedy pociąg raptownie skręcił, otwarły się drzwi do zapuszczonej toalety i do mojego przedziału wszedł starszy jegomość w szlafroku i szlafmycy na głowie. Uznałem, że człowiek ów, wyszedłszy z ustronnego miejsca, które znajdowało się pomiędzy dwoma przedziałami, pomylił kierunek i zabłądził. Zerwałem się, żeby mu to wyjaśnić, ale zaraz, zmieszany, przekonałem się, że ów natręt to tylko mój obraz odbijający się w lustrze wbudowanym w drzwi. Jeszcze dzisiaj pamiętam, że widok ten bardzo mi się nie podobał[18].

Freud najpierw zareagował przez zaprzeczenie, nie rozpoznawszy się w „starszym jegomościu". Dopiero po chwili był w stanie poprawnie zidentyfikować tożsamość „natręta". Owo pierwsze, spontaniczne „nie-ja" stanowi grunt do identyfikacji „ja". Istotnym elementem tego procesu jest kontekst językowy. Borch-Jacobsen objaśnia w ten sposób zróżnicowane ujęcie podmiotu w psychoanalizie. Nie chodzi bowiem o uświadomienie sobie własnej obcości, nie-swojskości, ale o to, że do samej swojskości czy samowitości nie ma żadnego dostępu. Samowitość pojawia jako zaprzeczona, jako nie-samowita.

Takie odczytanie Freuda przesuwa punkt zainteresowania w interpretacji psychoanalitycznej z powracającej potworności uobecnionego wypartego na zaspokojenie, a ściślej na pragnienie zaspokojenia rozbudzone w języku. Od chwili wejścia w język za pośrednictwem zaprzeczenia na podmiot zaczyna oddziaływać wywołana w ten sposób *jouissance*. Ponieważ jest ona dokuczliwa, to wraz z nią wyłania się pragnienie zaspokojenia, czyli pewnego rodzaju wyciszenia niechcianego pobudzenia. Mówiąc inaczej, uczucie niesamowitego wnosi ze sobą dodatkową *jouissance*, której nigdy nie ma w tym,

18 S. Freud, *Niesamowite*, s. 258.

https://rcin.org.pl

co samowite. Niesamowite jest źródłem *jouissance* dlatego, że powstaje jako efekt językowego zaprzeczenia, jako skutek działania negacji.

W tej perspektywie proponuję odczytać *Niesamowitą Słowiańszczyznę*. Twierdzę, że według Marii Janion Słowiańszczyzna nigdy nie istniała jako samowita czy swojska. Dopiero jej zaprzeczenie w języku narzuconym przez dominującą wówczas kulturę zachodniej Europy, religię chrześcijańską i obrządek łaciński, wywołało ją do istnienia. Dopiero wtedy wyłonił się ów „natręt", „intruz", którego z niechęcią próbowano odtrącić. Janion podkreśla obecne w analizowanej przez nią literaturze rozdrażnienie przypominające niezgodę, jątrzenie potwierdzające płynącą z zaprzeczenia dodatkową *jouissance*.

> Niesamowita Słowiańszczyzna – obca i bliska zarazem – jest znakiem rozdarcia, stłumioną nieświadomością, stroną macierzystą, rodzimą, nie-łacińską. Wyparta Słowiańszczyzna mogła się pojawić pod postacią tajnego, ukrytego przed panem i księdzem obrzędu obcowania ludu z umarłymi (jak w *Dziadach* Mickiewicza); w formie utopii dawności – idyllicznej i okrutnej zarazem, czerpiącej z piastowskiej sielanki, ale i z *Historii Rosji* Karamzina, gdzie „okrucieństwa mają być znakiem charyzmatyczności" władcy (jak w *Królu-Duchu* Słowackiego); jako utrzymana w duchu Lelewela opowieść o narzuconym chrześcijaństwie, feudalizmie i zagładzie słowiańskiej wolności (jak w *Bogunce na Gople* Berwińskiego); jako figura obcej niesamowitości (jak u młodego Krasińskiego, który pod rodzinną Opinogórą umieścił wzorowaną na transylwańskiej hrabinie Słowiankę-wampirzycę); czy też jako obrazy jakiejś niejasnej klęski, ruiny i zniszczenia w powieściach Kraszewskiego, przede wszystkim w *Masławie*[19].

Niesamowitość u Janion, wywiedziona z tekstu Freuda, ale zniekształcona artykulacyjnie w toku jej własnej lektury, to nie tylko atrybut, ale również synonim samej Słowiańszczyzny. Można ją rozumieć dwojako. Po freudowsku jest „obca" i zarazem pożądana, staje się figurą potworności i demoniczności, jak „transylwańska wampirzyca w pobliżu Opinogóry"[20], „Słowianka-wampirzyca". Wówczas należy ją interpretować jako pogańską i heretycką. Wokół tych skojarzeń krążą obrazy niesamowitości obecne u Zygmunta

19 M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna*, s. 28-29.

20 Tamże, s. 91.

https://rcin.org.pl

Krasińskiego. Słowiańszczyzna jawi się jako „nieludzka" i „okrutna": „Najdzikszy książę wiedzie za sobą najdzikszych wojowników, tym jeszcze zdziczonych, że odzianych w skóry dzikich zwierząt"[21]. Słowianie u Krasińskiego nie mówią, a w każdym razie nie mówią żadnym „ludzkim" językiem. To obrazy czystej potworności ukazujące „gwałt" i „bestialstwo". Maria Janion podkreśla charakterystyczne dla „opinogórskich" dzieł Krasińskiego[22] pomijanie kwestii konfliktów religijnych i wyznaniowych wraz z całkowitym odrzuceniem historycznego kontekstu opisywanych wydarzeń. Krasińskiego interesuje wyłącznie „niemy" obraz Słowiańszczyzny okrutnej i bestialskiej, a nie dyskurs historyczny czy dziejowy, w którym Słowiańszczyzna mogłaby wypowiadać się w jakimś języku. Nawet jeśli byłby to język „fałszywego chrześcijaństwa"[23].

Drugi sposób rozumienia niesamowitej Słowiańszczyzny czy też Słowiańszczyzny jako niesamowitego polega na wprowadzeniu jej do języka. Tak według Marii Janion postępował Ignacy Kraszewski. Badał dzieje i próbował stworzyć jakąś formę dyskursu, która mogłaby wyrazić „stylistykę okrucieństwa i gwałtu", pokazałaby „walkę ideologiczną" oraz zmierzyła się ze „sponiewieranym dziedzictwem"[24]. Co ważne, zarówno Krasiński, jak i Kraszewski podobnie demonizują Słowiańszczyznę, stając bezspornie po stronie „rycerzy chrześcijańskich" przeciwko „obmierzłej pogańskiej dziczy, żądnej łupiestwa i mordu"[25]. Różnica polega jednak na tym, że o ile Krasiński szukał „figury dziejów", czyli obrazów pogańskiego bestialstwa Słowian, to Kraszewski zwracał się raczej w stronę formy, która wyraziłaby tę samą ideę, ale nie poprzez obraz, a język, w języku. „Kraszewski właściwie sfabularyzował tę [demoniczną] wersję"[26], streszcza porównanie obu autorów Janion. Tym rozróżnieniem dzielącym niesamowite jako obraz i jako język badaczka przesuwa się w stronę interpretacji Lacana. Bo właśnie niesamowite rozumiane po lacanowsku pozwala odczytywać Słowiańszczyznę, widzieć ją w formie dyskursywnej jako „błędny obrządek chrześcijański" czy

21 Tamże, s. 89.

22 Tamże, s. 83-85.

23 Tamże, s. 104.

24 Tamże, s. 111.

25 Tamże, s. 106-107.

26 Tamże, s. 106.

https://rcin.org.pl

jako „fałszywe chrześcijaństwo”[27], a nie tylko jako widoki z „krainy wampirów i bestii”[28]. Maria Janion rzecz jasna niezależnie, ale podobnie jak Mikkel Borch-Jacobsen rozpoznaje te dwie najistotniejsze cechy niesamowitego: jego językową naturę i brak tego, co mogłoby je poprzedzać w postaci samowitego. Niesamowite, ale też Słowiańszczyzna istnieją wyłącznie w języku i tylko w formie zaprzeczonej.

W konsekwencji niesamowitość w książce Janion realizuje się podwójnie – jako temat dyskursu i jako jego metoda. Z jednej strony przyjmuje formę nigdy niezapomnianego pierwotnego języka, na co wskazywałyby określenia typu „macierzysta”, „rodzima”, „nie-łacińska”[29], zwielokrotnione za sprawą powtarzanych formuł o „źle ochrzczonych”, o „dramatycznych dziejach chrztu Słowian”, o brutalności, przemocy i agresywnej łacińskiej aneksji. Z drugiej jednak nie jest drogą powrotną do czegoś, co zostałoby wyparte czy utracone. „Nie znaczy to, podkreśla Janion, że chciałabym, aby teraz wprowadzano do szkół przedmiot pod nazwą «mitologia słowiańska» i sławiono bóstwa pogańskie albo gloryfikowano twórcę Zadrugi, Jana Stachniuka”[30]. Inaczej mówiąc, niesamowita Słowiańszczyzna daje się poznać tylko za pośrednictwem owego niezapisanego i niezapomnianego języka „macierzystego”, który trzeba by dopiero stworzyć, uformować, co próbował zrobić Kraszewski w *Masławie*. „Nowa narracja humanistyki może o p o w i e d z i e ć i n a c z e j dzieje naszej kultury”[31].

Język Janion artykułuje na rozmaite sposoby trudny do uchwycenia fenomen niesamowitego, który miałby nie tyle symbolizować bądź reprezentować zapisaną i zapomnianą Słowiańszczyznę, co właśnie ją wyobrażać w „fantazmatach literatury”. Wyobrażać zaś nie znaczy pokazać jako obraz, tylko wykorzystać język do zobrazowania znaczących[32]. Innymi słowy, odwrócić perspektywę Freuda i zamiast wyparcia warunkującego ustanowienie podmiotu, dopuścić możliwość podmiotowej artykulacji na styku realnego i języka. Tym dla Janion jest na przykład wyjęta ze Słowiańszczyzny postać

27 Tamże, s. 104.

28 Tamże, s. 90.

29 Tamże, s. 29.

30 Tamże, s. 20.

31 Tamże.

32 Piszę o tym w tekście pt. *Obrazowanie znaczącego. Janion i Lacan o fantazmatach*, „Teksty Drugie” 2024, nr 4.

https://rcin.org.pl

wampira. „Wampir przeraża, bo cuchnie trupem, bo ma w sobie obcość i grozę śmierci, ale zarazem fascynuje, gdyż obiecuje zakazane rozkosze erotyczne, nasycenie stłumionego, «nieprzyzwoitego» pożądania"[33]. To nie obraz krwiożerczej bestii jak u Krasińskiego, ale próba zobrazowania tego, co nie ma swojej reprezentacji w języku, co się nie zapisało i dlatego nie daje o sobie zapomnieć. Może to być popęd seksualny lub poczucie jakiegoś nieusuwalnego i niechcianego nadmiaru rozkoszy, który wiąże podmiot z jego realnością w formie symptomu. Na tym polegałoby fantazmatyczne formowanie Marii Janion. Ona nie szuka symbolizacji, ale wyobrażeniowości, która całkiem po lacanowsku wiąże lub splata ze sobą realne i symboliczne[34].

> Najbardziej ekspresyjny obraz matki w diabolicznym tańcu z synem stanowi faktyczne centrum powieści, choć centrum jakby niechciane. Nadaje on śmierci Masława i jego matki wymiar wykraczający całkowicie poza tezę, że chrześcijańscy rycerze zwyciężyli, przynosząc prawdziwą, świętą wiarę[35].

Niechciany nadmiar w powieści Kraszewskiego powoduje, że idea utworu wymyka się samemu autorowi. „Kraszewski głosił, że cywilizacja w Polsce zaczyna się od chrześcijaństwa, że wnosi ono ład i harmonię, dyscyplinę i umiar"[36]. Tymczasem *Masław* „pisze się" językiem Słowiańszczyzny bez umiaru, dyscypliny i ładu. Wywołuje sprzeczne z intencją skojarzenia, bo właśnie to, co się nie zapisało – jak język Słowiańszczyzny w źródłach[37] – nie zostało nigdy zapomniane. A w związku z tym nadal oddziałuje na próby uformowania Słowiańszczyzny w dyskursie, wymyka się zamiarom podporządkowania przekazu jawnie wyznawanej idei o prymacie chrześcijaństwa w procesie cywilizacji. Maria Janion cytuje z powieści Kraszewskiego sceny napisane w „złym stylu"[38], które jednak w tej perspektywie zyskują inne znaczenie. Niezapisany język Słowiańszczyzny nie mógł zostać zapomniany i tym

33 M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna*, s. 66.

34 Zob. J. Lacan, *Le sinthome. Le séminaire livre XXIII, 1975-1976*, texte établi par J.-A. Miller, Seuil, Paris 2005.

35 M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna*, s. 111.

36 Tamże.

37 Tamże, s. 12-20.

38 Tamże, s. 110.

https://rcin.org.pl

samym nie uwolnił wspólnoty słowiańskiej zmuszonej pamiętać i w konsekwencji tkwić w „kulturowej opozycji «lepszości» i «gorszości»"[39]. Zapomnienie – jak udowadnia psychoanaliza – jest efektem zapisania; pisze się po to, żeby zapomnieć[40]. „Niesamowita Słowiańszczyzna", projekt Marii Janion, to próba stworzenia języka służącego do zapomnienia o tym, co się nie zapisało i co nie mogło zostać zapomniane. *Niesamowita Słowiańszczyzna*, książka Marii Janion, to formowanie w języku za pośrednictwem psychoanalitycznie rozumianej niesamowitości tego, co do tej pory nie miało swojej formy językowej. Mimowolnym prekursorem tego ruchu badaczka uczyniła Ignacego Kraszewskiego, gdyż „znajdują się w *Masławie* fragmenty, w których coś dziwnego wylewa się z powieści, jakiś naddatek obcych, nie zideologizowanych do końca znaczeń buszuje po stronicach – najczęściej przybierając charakter frenezji"[41]. Tekst poprzez specyficzny język powieści Kraszewskiego dokonuje subwersji względem przyjętych przez podmiot autorski znaczeń. W gruncie rzeczy właśnie te zbłądzenia i nieporozumienia wydają się Janion najciekawsze, bo wyrażają intencję zapisania, a więc i zapomnienia, i uwolnienia się od tego, co nie mogło się do tej pory wyartykułować.

Jątrzenie

Jątrzenie, „frenetyczny język rozjątrzenia" wyłania się z próby zapisania tego, co nie miało swojej formy językowej, a ściślej literackiej, i stanowi oznakę „nowego języka"[42]. „Wielki romantyzm wdarł się tutaj z całą swoją mocą ciągu obrazów powstających z dna nieświadomości. Frenezja – jako stylistyka okrucieństwa i gwałtu – pokonała ideologię"[43]. Jątrzenie ma moc artykulacyjną i jednocześnie wiążącą. Działa poprzez „fantazmaty literatury" w rozumieniu, jakie nadaje temu autorka *Projektu krytyki fantazmatycznej*. Nie chodzi jej o zestawienie obrazów i figur. Fantazmat według Marii Janion jest przykładem na językowe formowanie, które może postępować, by tak rzec, wbrew

39 Tamże, s. 20.

40 To główna teza Daniela Hellera-Roazena wywiedziona z psychoanalizy: język, który nie został zapisany, nie został również zapomniany. Zob. D. Heller-Roazen, *Echolalie. O zapominaniu języka*, przeł. B. Brzezicka, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2005 (e-book).

41 M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna*, s. 110.

42 M. Janion, *Słowiańszczyzna, szaleństwo i śmierć*, w: *Inny, Inna, Inne. O inności w kulturze*, red. M. Janion, C. Snochowska-Gonzalez, K. Szczuka, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2004, s. 16–17.

43 M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna*, s. 111.

https://rcin.org.pl

ideologii, a więc również wbrew upowszechnionym znaczeniom, przyzwyczajeniom, ale też wbrew symbolicznemu uniwersum „wielkiego romantyzmu". Badaczka posługując się tymi cechami fantazmatu w interpretacji dzieł literackich, nie tylko tworzy projekt krytyczny, ale również pokazuje, na czym ów projekt miałby się koncentrować. I tutaj w pewnym sensie podobnie do Lacana twierdzi, że jest to niezmienna i utrwalona *jouissance* wiążąca podmiot z momentem wejścia do języka. *Jouissance*, którą nazywa jątrzeniem, frenetycznym rozjątrzaniem, gotycystycznym rozjątrzaniem. Właśnie o taki język w *Niesamowitej Słowiańszczyźnie* chodzi. Jątrzenie artykułuje, dzięki czemu możliwe staje się pragnienie nowej opowieści. Jątrzenie nie wywołuje rozpadu języka, jak mogłoby to wyglądać w rzeczywistości „czarnego nurtu". Niezmienne i utrwalone jątrzenie stanowi dla Marii Janion zaczątek nowego języka, warunek i możliwość nowej opowieści.

Na jątrzenie badaczka patrzy z dwóch stron. Z jednej jest to frenetyczny bełkot, bezsens, który „wylewa się" czy „wpycha" w formie znaczącego nadmiaru. Jakby istniała jakaś dysproporcja między treścią a możliwościami języka. Jakby dochodziło w nim do kondensacji znaczeń, które uwalniają się w trakcie lektury, ale nie niosą z sobą żadnego sensu. Z drugiej strony jątrzenie może stanowić wyzwanie interpretacyjne, pod warunkiem że potraktuje się je jako rodzaj „wewnętrznej mowy"[44]. Zatem może się ono stać „nowym językiem", w którym na przykład „pojedyncza litera tego pisma znaczyła całe słowo", mowa zaś byłaby „rytmiczna i rymowana" i miałaby „charakter wyzwolonej z rygorów języka rozumu – twórczości glosolalicznej"[45]. W tym drugim przypadku jątrzenie nabiera cech psychoanalitycznie rozumianej mowy nieświadomego, która – jak mawiał Lacan – nie jest żadnym językiem w znaczeniu systemu możliwego do nauczenia się, ale jest mówieniem, które może coś znaczyć, jeśli zostanie właściwie, to jest psychoanalitycznie, zinterpretowane[46]. Według mnie Maria Janion podejmuje się tego zadania i w znacznym stopniu kieruje się psychoanalityczną intencją. W *Masławie* Kraszewskiego pojawiają się efekty takiego mówienia, słowa uruchamiające wyobrażeniowy potencjał wypowiedzi, które „racjonalna" interpretacja odrzuciłaby jako przesadzone, natomiast interpretacja wyczulona na owo

44 M. Janion, *Słowiańszczyzna, szaleństwo i śmierć*, s. 16.

45 Tamże.

46 J. Lacan, *Funkcja i pole mówienia i mowy w psychoanalizie*, referat wygłoszony na kongresie rzymskim 26–27 września 1953 w Istituto di psicologia della universitá di Roma, przeł. B. Gorczyca, W. Grajewski, Wydawnictwo KR, Warszawa 1996, s. 23-54.

https://rcin.org.pl

jątrzenie dobywające się z tekstu traktuje jako próby językowego formowania tego, co nie znalazło jeszcze swojej formy.

Jątrzenie poszukujące swojego wyrazu może utrzymywać się od wewnątrz, jakby wbrew przyjętym regułom komunikacji[47]. Wówczas byłoby ono czymś, co Janion nazwała Słowiańszczyzną „macierzystą", „rodzimą", „nie-łacińską". Może jednak oznaczać również to, co rozjątrza od zewnątrz, bo przychodzi ze świata i drażni poprzez konieczność ustosunkowania się do takich skojarzeń, jak kolonizowanie „urodzonej masy niewolników", biernych i uległych, „zasługujących na podbój i zniewolenie"[48]. To znów wzmacnia się od wewnątrz przywiązaniem do „swoich umarłych"[49], traktowanych trochę jak organy wewnętrzne lub trzewia konserwujące pozbawioną zapisu pamięć, tę „wyobrażoną wspólnotę słowiańską"[50]. I ponownie wzmaga się poprzez oddziaływanie zewnętrznych okoliczności rozumianych jako „zbieg przypadków losowych", „dziejowe fatum", „jakieś przekleństwo", szczególne położenie geograficzne[51]. To wszystko są formy rozjątrzenia wynikające z wejścia w język poprzez zaprzeczenie własnej samowitości. Utrzymywanie łączności z umarłymi, życie w nadmiarze bólu, w „wiecznym czasie życiodajnej żałoby"[52] to rozjątrzenie tworzące i utrzymujące napięcia.

Podejście Marii Janion wyrażające się w takich wypowiedziach i w podobnej retoryce na rozmaite sposoby obrazuje znaczące, które nie tyle miałyby symbolizować, ile właśnie artykułować Słowiańszczyznę za pomocą pokazywanych form jątrzenia. Według niej kluczowe znaczenie muszą mieć

47 Autor *Słownika etymologicznego* wyraz *jątrzyć* wywodzi z prasłowiańskiego **ętriti* („powodować stan zapalny") oraz **ętro/*ętra* („organy wewnętrzne", „wątroba"). W staro-cerkiewno-słowiańskim odnotowano zaś *ob-ętriti* („rozpalić" namiętności) i *obętriti sę* („rozpalić się"). Zob. W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2008, s. 210. Z punktu widzenia językoznawczej definicji komunikacji (przekaz zakodowany w danym systemie języka) jątrzenie komunikacją nie jest. To przekaz będący jednocześnie swoim kodem, a więc komunikacyjnie niepoprawny, błędny, bełkotliwy.

48 M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna*, s. 19. Badaczka zaczyna swoje rozważania od przywołania Edwarda W. Saida i krytyki postkolonialnej, szukając w niej inspiracji nie tyle do krytyki historycznej i politycznej, co raczej, jak sama pisze, humanistycznej.

49 Tamże, s. 32. Zob. też M. Janion, *Do Europy tak, ale razem z naszymi umarłymi*, Sic!, Warszawa 2000.

50 M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna*, s. 22.

51 Tamże, s. 14-15, 32-33.

52 M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna*, s. 32-34.

https://rcin.org.pl

pierwotne więzi podmiotu, które na przykładzie interpretacji pism Zoriana Chodakowskiego nazywa „innością":

> Inność, która go interesowała, Zorian chciał odkryć grzebiąc w ziemi i przebywając wśród ludu – w „gorzkim zmroku", jak to pięknie nazwał, kurnych chat. „Tam, w dymie wznoszącym się nad głowami, snują się jeszcze stare obrzędy, nucą się dawne śpiewy i wśród pląsów prostoty odzywają się imiona bogów zapomnianych". Zorian sądził, że chwycił nić, po której iść należy, by dotrzeć do stłumionej inności […] nie tylko badał przedchrześcijańską przeszłość, on się czuł jej obecnym reprezentantem […] Wyobraźnia Zoriana zawsze się ku [duchom praojców] zwracała. Z nimi właśnie czuł się najbliżej związany i im powierzał w opiekę swe dzieło[53].

Inność jest kolejnym wcieleniem jątrzenia. Włączenie jej w dyskurs o słowiańskiej podmiotowości pozwala utrzymać jej artykulacyjny potencjał. Inność nie daje się uogólnić i w tym sensie rozbija monolit kultury europejsko-chrześcijańskiej. O taki rozbój chodzi Marii Janion[54]. „Naruszając granicę niewzruszonego logosu, romantycy pragnęli dotrzeć do inności i nauczyć się języka szaleńców, mistyczek, somnambuliczek. Podobnie chcieli nauczyć się języka umierających i umarłych"[55]. Dzięki inności słychać brzmienie dążącego do osiągnięcia zaspokojenia popędu. Seksualne konotacje są tutaj celowe, przecież wampir nie tylko kojarzył się z pogańską bestią, ale również ze sferą popędów. Z jednej strony wyjście wampira oznacza ekspresję seksualności, a z drugiej wejście „naszych umarłych" rozjątrza pamięć wspólnoty. W ten sposób Janion udaje się stworzyć wrażenie „niepokojącej inności"[56], obcości („sami sobie cudzy"[57]), czegoś „nienazywalnego, nieludzkiego, nadludzkiego,

53 M. Janion, *Słowiańszczyzna, szaleństwo i śmierć*, s. 11.

54 Janion wskazuje Zoriana Dołęgę Chodakowskiego jako przykład takiej postawy i cytuje jego opinię na temat Krakowa: „To miasto starożytne, pobożne i mniej więcej uczone, nie spodziewało się zapewne mieć kiedykolwiek w swoich murach wędrownika tak dzikiego, jakim ja jestem i w przedsięwzięciu pogańskim, które mnie unosi. W wieku, w którym obalone bałwochwalstwo litewskie wyobrażono hydrą pod nogami Jagiełły na grobowcu, pewnie by badacza takiego żywcem spalono"; M. Janion, *Słowiańszczyzna, szaleństwo i śmierć*, s. 18.

55 Tamże, s. 17.

56 M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna*, s. 66.

57 Tamże, s. 5-46.

https://rcin.org.pl

niewyjaśnialnego, niezrozumiałego"[58] w języku. To, co zostało odmienione przez wszystkie stany nieczytelności, staje się oczywiście niesamowite. W ten sposób niesamowita Słowiańszczyzna artykułuje się w języku właśnie za sprawą jątrzenia. To ono dla Marii Janion stanowi symptom niezapisanego wcześniej języka Słowiańszczyzny, który zachował się w mimowolnej pamięci wspólnoty. Skoro jednak nie został zapisany, to nie pomniki i nie symbole przechowują pamięć o nim, lecz formy rozjątrzenia.

Alenka Zupančič w książce zatytułowanej *Czym jest seks?* przypomina lacanowskie rozróżnienie na zaspokojenie sublimacyjne oraz zaspokojenie popędowe[59]. W tym pierwszym przypadku chodzi oczywiście o Freuda i psychoanalizę wyparcia. To, co związane z seksualnością, ulega wyparciu, a pobudka popędowa zyskuje jakieś zastępcze, sublimacyjne zaspokojenie. Inaczej mówiąc, symboliczne uniwersum, kultura wykorzystują energię popędową, blokując jednak cel realizacji samego popędu. Dlatego musi się on przekształcić. W drugim przypadku zaspokojenie popędowe jest możliwe z pominięciem tej wydłużającej drogę popędu sublimacyjnej mijanki, bo

> zaspokojenie jest dokładnie takie samo. Innymi słowy, nie chodzi o to, by wyjaśnić zaspokojenie wynikające z mówienia poprzez odniesienie się do jego „seksualnego źródła". Chodzi o to, że zaspokojenie płynące z mówienia s a m o jest „seksualne"[60].

Jątrzenie Janion można by więc rozumieć jako językową formę zaspokojenia popędowego. Zupančič powtarza za Lacanem, że popędowość, czyli seksualność, jest niejako z założenia nie do wyparcia, bo wyparcie podobnie jak zaprzeczenie generuje w języku *jouissance* i tym samym nieustannie domaga się zaspokojenia. Jeśli posłużyć się wyobrażeniem, a nie symboliką, to okaże się, że Janion podobnie wykorzystuje owo frenetyczne rozjątrzenie języka. Otóż tą główną funkcją wcale nie musi być komunikacja, bo nie jest ona potrzebna do osiągniecia zaspokojenia na drodze podmiotowej ekspresji. Co więcej, komunikacja pozostaje uwikłana w zaspokojenie zastępcze, w sublimację popędu, który jednak nie podlega systemowemu rozkodowaniu. Ponieważ na poziomie systemowym wszystkie językowe formy podmiotowej ekspresji

58 Tamże, s. 67.

59 A. Zupančič, *Czym jest seks?*, przeł. T. Sieczkowski, red. nauk. K. Mikurda, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Wydawnictwo UŁ, Warszawa 2021 (e-book).

60 Tamże, s. 4.

https://rcin.org.pl

z założenia przestają być seksualne (popędowe). Tym samym Janion, podobnie jak autorka *Czym jest seks?*, podąża mimowolnie za Lacanem, schodząc z trasy wytyczonej przez freudowskie wyparcie[61].

Poza tym można wskazać jeszcze drugą kwestię łączącą refleksję Zupančič z myślą Janion. Chodzi o zasadnicze z punktu widzenia interpretacji psychoanalitycznej pytanie: dlaczego podmiot miałby definiować się jako taki dopiero wtedy, gdy to, co jego swojskie (M.P. Markowski), *homely* (M. Fisher), samowite (R. Reszke) bądź seksualne (Zupančič) zostaje wyparte? Przecież popęd seksualny – zobrazowany w wielu miejscach w fantazmatycznej krytyce literackiej Janion przez postać wampira[62] – musi być już zsubiektywizowany, bo inaczej nie byłby wypierany. Tę konkluzję należałoby uwzględnić i dopuścić możliwość zmiany orientacji w rozumieniu teorii psychoanalitycznej. Perspektywa antropologiczna przyjęta przez Marię Janion, poprzedzająca pracę słoweńskiej filozofki, pokazuje odkrytą przez Lacana rolę podmiotowej artykulacji i demaskuje – być może nieświadomie – freudowskie wyparcia. W ujęciu polskiej badaczki, w jej fantazmatycznym projekcie nowej opowieści, najistotniejszym elementem staje się bez wątpienia to, że podmiot wiąże się z nieprzerwanym jątrzeniem i dlatego nie może być efektem wyparcia. Natomiast ów „język rozjątrzenia"[63] miałby być najlepszą próbą zobrazowania takich podmiotowych powiązań.

Potwierdzeniem, że Janion interpretuje Słowiańszczyznę jako próbę językowej artykulacji za pośrednictwem rozjątrzających form literackiej frenezji, mogą być krytyczne uwagi poświęcone *Oczom Dürera* Marka Bieńczyka. Badaczka pisze:

> W książce Bieńczyka nie ma jednak odpowiedzi na pytanie, które od dawna mnie nurtuje. Idzie o związek między melancholią a frenezją i gotycyzmem. Można to rozważyć na przykładzie *Marii* i obecności w niej *das Unheimliche* oraz estetyki wzniosłości. Wprawdzie Bieńczyk pisze o wzniosłości, ale nie w kontekście, który by mnie tutaj interesował [...] W *Marii* słynna figura Przyszłości, która „otruta, rozczochrana idzie" to znak gotycystycznego ekscesu, połączenia wzniosłości z ohydą,

61 Tamże, s. 4-5.

62 Zob. M. Janion, *Wampir. Biografia symboliczna*, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2002. Ten wątek wymagałby rozwinięcia, które przekracza ramy niniejszego tekstu.

63 M. Janion, *Słowiańszczyzna, szaleństwo i śmierć*, s. 16. W sensie ścisłym chodziłoby raczej o mowę jątrzenia niż język jako system znaków.

https://rcin.org.pl

> z abiektalnością. Podobnie jak w scenie przedstawiającej odnalezionego przez Wacława trupa Marii górę bierze zapowiedź tego, co rzeczywistość w sobie skrywa: czegoś nienazwanego, nieludzkiego, nadludzkiego, bezosobowego, niewyjaśnialnego, niezrozumiałego. *Das Unheimliche* to zbrodnia i śmierć, to otaczająca je aura. *Maria* opowiada o zbrodni, a – jak wiadomo – zbrodnia jest też motorem narracji gotyckiej. Gotycyzm widzi rzeczywistość jako niedającą się oswoić, przewidzieć, zamieszkać, zrozumieć. Coś nienazwanego wpycha się w szczeliny, które otwiera melancholia, zabarwiona gotycyzmem[64].

Interpretując książkę Bieńczyka, Janion założyła, że oboje zgadzają się co do natury niesamowitego. Wiąże się ono z językiem, a nie z niego wytrąca, jak w *Czarnym nurcie* M.P. Markowskiego. Tylko że – i tutaj pojawia się zasadnicza różnica – Bieńczyk nie uwzględnia tego satysfakcjonującego działania, czyli możliwości zaspokojenia, jakie niesamowite ze sobą niesie. Autor *Przeźroczystości* zmierza w kierunku sublimacji i w ten sposób omija to, co dla Janion najważniejsze. Z jednej strony trafnie opisuje procesy „wchodzenia w język" czy „przejścia na stronę języka"[65], ale z drugiej ulega tej dialektyce. Bieńczyk dał się ponieść „prędkości"[66], stwierdza Janion, żeby w ten sposób uniknąć przykrości związanej z jątrzeniem, które tutaj oznaczałoby niemożliwe do osiągnięcia rozstrzygnięcie. Marek Bieńczyk odmieniając siłę przez słabość – „«mocna» melancholia «słabego» podmiotu"[67] – podążył według Janion drogą dialektyki wpisaną w psychoanalizę wyparcia. Coś trzeba utracić, coś poświęcić, żeby móc „rozpędzić" koncept melancholii. Tym czymś jest właśnie jątrzenie. To „abiektalna ohyda" Marii. Dlatego nie podmiotowa artykulacja, lecz ironiczna komunikacja stała się dla Bieńczyka kluczem do interpretacji *Marii* Malczewskiego. „Autor pomija problematykę związaną z postacią tytułową, to jest z postacią Marii"[68]. A ściślej biorąc, przeskakuje moment jej podmiotowej artykulacji, ponieważ narzędzia interpretacji i w ogóle samo rozumienie języka, jakie Marek Bieńczyk przyjmuje, wynikają z potrzeby

64 M. Janion, *W oczach Dürera. O nowej książce Marka Bieńczyka*, „Teksty Drugie" 2003, nr 4, s. 72.

65 Tamże, s. 68.

66 Tamże, s. 69.

67 Tamże, s. 70.

68 Tamże, s. 69.

https://rcin.org.pl

sym-bolizacji, a nie, by tak rzec, sym-ptomizacji literatury[69]. Bo też w jego tytułowej melancholii chodzi o spieranie się z językiem, o przypominanie tego, co zapomniane, a nie o próbę zapisywania, żeby zapomnieć. Marek Bieńczyk postrzega podmiot jako „mocno-melancholijny", czyli nieustannie przypominający sobie o tym, co zostało zapisane i dlatego również zapomniane. Z perspektywy Janion wydaje się to mniej interesujące, gdyż ona sama poszukuje tego, czego nie udało się zapisać: „coś nienazwanego wpycha się w szczeliny". To byłoby coś z podmiotu i wymagałoby raczej wyhamowania niż „prędkiego" przeskoku.

„Frenetyczny język rozjątrzenia" nie jest więc bełkotem szalonej kobiety, lecz próbą znalezienia „nowego języka, bliskiego natury"[70]. Taką możliwość daje artykulacja. W przypadku wyobrażeniowości romantycznej w ten sposób wypowiadają się szaleńcy, mistyczki, nieumarli. Ekspresja „wypartych i zakazanych obrazów związanych z seksualnością, przede wszystkim z seksualnością kobiecą"[71] wyraźnie nasuwa skojarzenia z popędowością mówienia, o której wspomniałam. Przy czym bardzo istotne wydaje się to janionowskie zastrzeżenie, żeby wsłuchując się w jątrzenie podmiotów, uniknąć ich uprzedmiotowienia, „nawet za cenę rozpętania horroru"[72]. Ta przestroga oznacza, że w samej naturze jątrzenia jest coś, co zmusza do porzucenia go, do zaprzeczenia mu. Dlatego tak trudno przy nim wytrwać i tak łatwo jednocześnie przed nim uciec. Wyzwaniem byłoby utrzymanie go, co w antropologicznym modelu Marii Janion oznacza zachowanie jego podmiotowego wymiaru, podobnie jak w przypadku Lacana, któremu chodziło o podmiotowy wymiar *jouissance*. Ten ostatni określa się poprzez symptom, który, jak mawiał Lacan, nie przestaje się nie zapisywać[73]. W ten sposób odwrotnie niż w psychoanalizie Freuda nie podlega on usunięciu, nie daje się zapomnieć, ale też nie pozostaje w stanie, by tak rzec, nienaruszonym, nietkniętym. Wymiar działania psychoanalitycznego dosięga go bowiem poprzez artykulację podmiotu. I w tym punkcie dostrzegam zbieżność psychoanalizy lacanowskiej z antropologią postulowaną przez Marię Janion.

---

69 Zob. A. Turczyn, *Lacan: projekt lektury*, Wydawnictwo UJ, Kraków 2023, część 4, rozdział *Od „sym-bolu" do „sym-ptomu"*.

70 M. Janion, *Słowiańszczyzna, szaleństwo i śmierć*, s. 16-17.

71 Tamże.

72 Tamże.

73 Fr. *ne cesse pas de ne pas s'écrire*. Zob. J. Lacan, *Encore, Le séminaire livre XX, 1972-1973*, texte établi par J.-A. Miller, Seuil, Paris 1975, s. 87.

https://rcin.org.pl

Niesamowite, czy jak w przypadku omawianej książki, niesamowita Słowiańszczyzna wprowadza do języka wcześniej niezapisaną samowitość, ale jako jej zaprzeczenie. To zaprzeczenie zaś nie tyle uruchamia dialektykę, ile raczej powoduje wyłonienie się jątrzenia, owej *jouissance* uobecnionej zawsze wraz z językowym cięciem popędowego poruszenia. Celem i zamiarem Janion nie było, jak sądzę, dojście do jakiejś słowiańskiej samowitości czy odkrycie jej, lecz stworzenie formy dla tego, co się nie zapisało. Inaczej mówiąc, chodziło o skreślenie tej samowitości, o uznanie, że jest ona możliwa zawsze jako już zaprzeczona, a więc i nierealna. W ten sposób, jak sądzę, otwiera się w antropologicznym projekcie Marii Janion podmiotowy wymiar jątrzenia.

Abstract

Agata Turczyn
JAGIELLONIAN UNIVERSITY
Janion's Festering

The article provides a new reading of Maria Janion's *Niesamowita Słowiańszczyzna* (Uncanny Slavdom). Adopting a psychoanalytic interpretation of the eponymous term "uncanny," the author demonstrates how it underwent an articulative distortion, thus enabling the inclusion of Janion's project into the current of modern psychoanalytic reflection, which stems from Jacques Lacan's theory. *Niesamowita Słowiańszczyzna* demonstrates a new perspective on delineating boundaries of subjectivity, especially compared to popular interpretations of Freud's *uncanny*. The article emphasizes Lacan's *jouissance*, which in Janion's book assumes the form of *festering* open to both subjective expression – neglected in literary studies – and introduces questions regarding existential consequences of its linguistic nature.

Keywords

Janion, Lacan, Freud, the uncanny, *Niesamowita Słowiańszczyzna*, jouissance

https://rcin.org.pl